



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Skończyliśmy właśnie 10 lat. Dokładnie w połowie września 1998 roku ukazał się pierwszy „Gość Niedzielny” z lubelskim dodatkiem. I choć w porównaniu z „Gościem” ogólnopolskim, który ukazuje się od lat 85, wciąż można nazwać nas bardzo młodymi, to nie przeszkadza to nam w świętowaniu i radości. Numer „Gościa”, który właśnie trzymają w ręku nasi Czytelnicy, jest wydaniem jubileuszowym. Dlatego wiele w nim wspomnień i opowieści. Specjalnie na nasze urodziny swoimi wspomnieniami z pracy w redakcji podzielili się wszyscy szefowie, którzy przez tę ostatnią dekadę odpowiadali za kształt lubelskiego dodatku. Życząc naszym Czytelnikom kolejnych lat z dobrymi tekstami, zapraszam do lektury.

krótko

Wielokulturowy Lublin

LUBLIN świętował Europejskie Dni Dziedzictwa. Można było z przewodnikiem spacerować po żydowskim Lublinie, obejrzeć występy zespołów z Ukrainy, Polski, Czeczenii oraz skosztować potraw kuchni narodowych. W ramach wielokulturowych spotkań parafia ewangelicko-augsburska świętowała swój jubileusz 230 lat istnienia.

Podwyższenie Krzyża

Święto u dominikanów

Przychodzą ludzie z całego miasta, **setki wiernych idą w procesji za relikwiami Krzyża Świętego** w procesji na plac po Farze, gdzie tradycyjnie odbywa się nabożeństwo ekumeniczne.

Przygotowania do odpustu Podwyższenia Krzyża u dominikanów trwały cały tydzień. Było specjalne triduum, nauki rekolekcyjne, dyskusje i całonocne czuwanie, które wokół krzyża zgromadziło lubelską młodzież. Uroczystej Sumie odpustowej przewodniczył bp Józef Wróbel, który podkreślał, jak wielką wartość w ludzkim życiu ma krzyż.

– Odpust u dominikanów jest dla mnie od kilku lat spotkaniem z krzyżem, jakby oswojeniem z tym, że krzyż stanowi część mojego życia – daje świadectwo Elżbieta. – Nie

zawsze się godziłam z faktem, że to mnie właśnie dotyka cierpienie. Wiele trudu kosztowało mnie powiedzenie Panu Bogu „zgadzam się” na krzyż. Kiedy jednak w końcu to powiedziałam, zapanował w moim sercu pokój i na wiele spraw spojrziałam inaczej – zapewnia.

W uroczystościach odpustowych uczestniczyli także przedstawiciele innych kościołów. Procesję na plac po Farze z bazyliki ojców dominikanów poprowadził abp Abel, zwierzchnik Kościoła prawosławnego.

Bazylika ojców dominikanów wpisała się w tradycję Kościoła

katolickiego w Polsce jako miejsce, w którym czczone były relikwie Krzyża Świętego. W Lublinie od końca XIV wieku przechowywany był duży kawałek krzyża, na którym umierał Jezus Chrystus. Historycy uważają, że drzewo Krzyża Świętego zostało do nas przywiezione z Kijowa prawdopodobnie przez biskupa Andrzeja, dominikanina, który w czternastowiecznym Kijowie był opiekunem relikwii pochodzących z Konstantynopola. Do lubelskich relikwii Krzyża Świętego pielgrzymowali polscy królowie i wybitne osobistości kościelne i świeckie, między innymi: Jan Kazimierz, Jan III Sobieski, Stanisław August Poniatowski. W najnowszych czasach częstym gościem sanktuarium bywał kard. Karol Wojtyła.

Aga



Z bazyliki ojców dominikanów wyrusza procesja na plac po Farze



Arcybiskup Józef Życiński

Serdecznie życzę wszystkim czytelnikom, aby po 10 latach duchowej więzi „Gość Niedzielny” nie był jedynie gościem, lecz stał się domownikiem, który przynosi wiele ważnych odpowiedzi dotyczących Waszego świadectwa wiary. Niechaj zarówno młode pokolenie, szczególnie wrażliwe na piękno chrześcijaństwa, jak i wszyscy, którzy poszukują wiary pogłębionej i otwartej, na problemy współczesności, w lekturze „Gościa” znajdują spełnienie swych oczekiwań. Błogosławię na następne lata wspólnego świadectwa miłości i prawdy.

abp Józef Życiński
Lublin, wrzesień 2008 r.

Dofinansowanie do posiłków szkolnych

LUBLIN. W ciągu całego roku szkolnego można zgłaszać do pracowników socjalnych potrzebę przyznania dzieciom bezpłatnych obiadów. Pomoc w formie bezpłatnych posiłków może być przyznana dzieciom z rodzin, w których dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 150 proc. kryterium dochodowego ustalonego zgodnie z ustawą o pomocy społecznej z dnia 12 marca 2004 r., tj. 526,50 zł netto. W sytuacji, gdy dochód na osobę w rodzinie jest wyższy, istnieje możliwość przyznania posiłków z częściową odpłatnością. **p**

Spotkanie z Normanem Daviesem

UMCS. To nie była wojna dobra ze złem, faszystów z resztą świata. To był konflikt oparty na strukturze trójkąta: faszyzm, sowietyzm i zachodnia demokracja, a każda ze stron miała swoje własne cele i one były ze sobą przeciwstawne – mówił w Lublinie Norman Davies, autor książki „Europa walczy. 1939–1945. Nie takie proste zwycięstwo”. Znany historyk w ramach objazdu po Polsce promującego najnowszą książkę został zaproszony na UMCS, którego jest doktorem honoris causa (podobnie jak KUL-u). Na spotkanie z historykiem przyszło kilkadziesiąt osób, co bardzo mile zaskoczyło zarówno władze UMCS, jak i Normana Daviesa. Mówiąc o II wojnie światowej, podkreślił on, że nie chodziło tylko o militarne pokonanie Niemców. – Czy nam się to podoba czy nie, zwycięzcą II wojny światowej była Armia Czerwona,



Spotkanie z Normanem Daviesem na UMCS w Lublinie

która, jak przyznają sami historycy niemieccy, zadała hitlerowskiej armii 80 proc. strat. Amerykanie mają w tym dziele 12-proc. udział, a Anglicy – 5-proc. Zapomniano również o konferencji pokojowej,

którą w Europie zwykle kończyły się wojny – wypomina Davies. Zastąpiono ją prowizoryczną umową jałtańską. Tak więc prawnie jest to do dziś nierozstrzygnięta wojna. **ag**

Gruzińskie dzieci wyjechały



Młodzi Gruzini w Lublinie czuli się znakomicie

LUBLIN. Dzieci z Gruzji, które wypooczywały w Lublinie, wróciły do swoich rodzin. W naszym mieście spędziły tydzień, będąc pod opieką wolontariuszy z Centrum Duszpasterstwa Młodzieży, fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo, psychologów i pedagogów, którzy pomagali im zapomnieć o wojennych przeżyciach. 83 Gruzynów

przyjechało do Polski na zaproszenie Kancelarii Prezydenta RP. Wyjeżdżając z Lublina, dziękowali za możliwość odebrania się od trudnej gruzińskiej codzienności i wyrażali nadzieję, że wrócą jeszcze kiedyś do naszego miasta w zupełnie innych okolicznościach. **gp**

Wspieramy rodzinę

ŚWIDNIK. Miasto zaczyna realizować unikatowy program dotyczący wsparcia rodziny. W każdym przedszkolu czy szkole tworzone są punkty konsultacyjne. Porad udzielają w nich specjaliści z zakresu psychologii, mediacji, terapii i prawa. – Chcemy przeciwdziałać nieprawidłowościom w rodzinie, bo lepiej zapobiegać niż potem np. płacić ogromne sumy na fundusz alimentacyjny – argumentuje burmistrz Świdnika. Punkty konsultacyjne już zaczęły działać. Zakończą swoją działalność pod koniec grudnia. – Wtedy wyciągniemy wnioski. To będzie dla nas wskazówka, na jakich problemach mamy skupić się w przyszłości – podkreślają pomysłodawcy programu. **m**

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniezielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON / FAKS 081 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Wojciech Pęcherzewski
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

III Kongres Kultury Chrześcijańskiej

Zapraszamy do myślenia



Czemu służy kongres, o czym dziś myślą ludzie i co z tego wynika – zapytaliśmy jednego z organizatorów **ks. prof. Alfreda Wierzbickiego**.

AGNIESZKA GIEROBA: Przed nami III Kongres Kultury Chrześcijańskiej w Lublinie, czemu służą tego rodzaju spotkania?

Ks. prof. Alfred Wierzbicki: – Na mocy przesłania Ewangelii Kościół jest odpowiedzialny za kulturę, bo kultura to wszystko, czym żyje człowiek. Trzeba jednak postawić pytanie: czy dzisiejszy człowiek w tym się rozpoznaje, czy ma dosyć czasu na refleksję nad życiem i szeroko rozumianą kulturą. Moim zdaniem – nie. Większość ludzi na co dzień poświęca się zainteresowaniom czysto pragmatycznym. Okazją do tego, by skłonić ludzi do zatrzymania się i głębszego przemyślenia są właśnie kongresy kultury chrześcijańskiej. Ich zadaniem jest także pokazanie



AGNIESZKA GIEROBA

Ks. prof. Alfred Wierzbicki: kongres to okazja, by skłonić ludzi do myślenia

wspaniałych zjawisk, które w kulturze się dzieją, a na które często nie zwracamy uwagi.

Tegoroczne hasło kongresu „Godność czy sukces? Kulturowe

dylematy współczesności?” sugeruje pewnego rodzaju sprzeczność. Czy tak jest rzeczywiście?

– Kiedy w taki sposób postawimy pytanie: godność czy sukces, to nie chodzi o ostre postawienie sprawy, że jeśli ktoś chce zachować godność, to musi być życiowym nieudacznikiem i nie może liczyć na sukces. Jest to jednak jeden z dylematów współczesnego świata: czy osiągać sukces, czy realizować karierę bez zachowania godności, a nawet za cenę utraty tych wartości. Zadaniem kongresu jest próba udzielenia odpowiedzi, jak łączyć osiągnięcie sukcesu z godnością, bo przecież także sukces jest częścią ludzkiej godności. Człowiek, który jest sfrustrowany, nieszczęśliwy, czuje się człowiekiem poniżonym w swojej godności. Ale z drugiej strony sukces może znajdować się w kolizji z godnością, gdy świat wartości, czy społeczeństwo nie jest żadnym problemem, gdy ludzie uważają, że wszystko jest na sprzedaż, że wszystko jest do kupienia, do załatwienia. To jest ważny problem współczesnej kultury, jeśli przez kulturę rozumiemy całokształt ludzkiego życia.

Do kogo adresowane są kongresowe spotkania?

– Tego rodzaju spotkania są potrzebne i samym twórcom, i odbiorcom ich twórczości. Czasem może się wydawać, że tematy poruszane przez prelegentów są powszechnie znane, jednak tu chodzi o coś więcej. O uświadomienie sobie pewnych spraw, o których być może wszyscy wiemy, ale nie poświęcamy im uwagi, i o zwykłe ludzkie spotkanie, okazanie sobie przyjaźni, odczucie siły, jaką daje wspólnota ludzi podobnie myślących. Kongres jest otwarty dla wszystkich.

Od pierwszego kongresu minęło 8 lat, czy można mówić o owocach tych spotkań?

– Za każdym razem docierały do nas echa kongresu z różnych stron. Znamy ludzi, którzy przyjechawszy na pierwszy kongres, wracają do nas po raz trzeci. Oznacza to, że zaczyna się tworzyć pewna tradycja. Szymborska radziła, by każdy przynajmniej 5 minut dziennie myślał, co czasami jest bardzo trudne. Wiemy, że ci, którzy w kongresie uczestniczą, mają szansę myśleć dużo dłużej niż te 5 minut.

III Kongres Kultury Chrześcijańskiej 25–28 września 2008

16–20 IX DIALOG ŻYDOWSKO-KATOLICKI z udziałem studentów i profesorów Kolegium Rabinackiego w Berlinie oraz studentów i profesorów Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie: dyskusje i modlitwa na Majdanku

CZWARTEK

KUL (Aleje Racławickie 14), aula im. kard. Stefana Wyszyńskiego
11.00 wręczenie wyróżnień „Memoria iustorum” osobom zaangażowanym dla dialogu ukraińsko-polskiego;
11.30 doktorat h.c. prof. Andrea Riccardiego, Rzym, i abp. Tadeusza Kondrusiewicza, Mińsk;

18.00 Akademyckie Centrum Kultury UMCS „Chatka Żaka”: projekcja filmu „Proboszcz Majdanka” (reż. Grzegorz Linkowski) oraz debata z cyklu „Przekraczać mury”.

PIĄTEK

9.15 oficjalne otwarcie kongresu,

10.00–12.00 wykłady i dyskusje,

12.15 kościół akademicki KUL, Msza św. za Zbigniewa Herberta, ks. Jana Twardowskiego, Jerzego Turowicza,

15.00 dyskusje panelowe:

19.30 Aula KUL: „Opowieści papieskie” – widowisko muzyczno-plastyczne (teatr studencki ITP),

20.00 Teatr Osterwy: Spektakl „Trzy rozmowy z Panem Herbertem”,

20.15 archikatedra lubelska: koncert symfoniczno-chórny.

SOBOTA

9.15–12.00 wykłady i dyskusje, **12.15** kościół akademicki KUL, Msza św. za Gustawa Holoubka, Ryszarda Kapuścińskiego, Macieja Łukasiewicza,

15.00 wykłady i dyskusje, **19.00** Filharmonia Lubelska, Orkiestra Symfoniczna FL, **19.00** kościół powiatkowski, program sceny plastycznej KUL „Bruzda” pod dyr. Leszka Mądziaka,

19.00 Akademyckie Centrum Kultury UMCS „Chatka Żaka”, premiera filmu „Rysa”,

19.30 bazylika Dominikanów, dyskusja dwóch ambon: Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego Arnold Wieland OT, Austria, Andrzej Radziwiński (UMK) – Chrześcijaństwo bez ognia i miecza, **20.00** plac Zamkowy, misterium „Opłakiwanie”, Teatr NN.

NIEDZIELA

9.15–11.30 wykłady i dyskusje, **11.30** projekt przesłania Kongresu, **13.00** archikatedra lubelska, Msza św. za Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Irenę Sendler, Annę Świderkównę, **14.15** wykłady i dyskusje.

Szczegółowy program na stronie www.kongres.lublin.pl

Jesteśmy dla Czytelników

Drogowskazy wiary

Z pewnością **potrzeba dziś konkretnych drogowskazów**, określających, co dobre, a co złe. W naszym tygodniku, w wersji ogólnopolskiej już od 85 lat, a w archidiecezji lubelskiej od lat 10, staramy się takie drogowskazy podawać.

Zawsze stawialiśmy sobie za cel być blisko naszych Czytelników. Staramy się być pismem diecezjalnym, traktującym zarówno o Lublinie – sercu diecezji, największych ośrodkach miejskich, jak i najodleglejszych małych wiejskich parafiach; przybliżającym posługę i nauczanie pasterzy naszej diecezji; informującym i pomagającym osobom duchownym i wiernym świeckim. Koncentrując się na tematyce religijno-duszpasterskiej, staramy się podejmować trudne sprawy społeczne, kulturalno-oświatowe, regionalistyczne. Częste raporty o ludzkich sprawach i bolączkach, zaproszenia na imprezy

kulturalne, zachęty do przeczytania wartościowych książek czy prezentacja panoram parafii naszej diecezji to tylko niektóre obszary realizacji hasła św. Jakuba Alberione „Mówimy o wszystkim – ale po chrześcijańsku”.

85 lat temu, 9 września 1923 r., kiedy Polska odzyskała niepodległość, ówczesny Administrator Apostolski Górnego Śląska ks. August Hlond, późniejszy prymas Polski, w 1. numerze „Tygodnika dla ludu katolickiego Gość Niedzielny” napisał słowa, które stały się i są programem jednego z najpopularniejszych czasopism katolickich w Polsce: „Witam go z radością i błogosławieństwem na



AGNIESZKA GIEROBA

Ks. Wojciech Pęcherzewski, szef lubelskiego „Gościa Niedzielny”: chcemy być blisko ludzkich spraw

drogę, bo przychodzi jako przyjaciel ludu z otwartym słowem prawdy. Nie chce nikomu schlebiać. Nie służy żadnemu stronnictwu ani nie jest wyrazem interesów jakiegokolwiek odłamu społeczeństwa. Chce w mroki szare wnieść promień

światła. Chce w duszną atmosferę społeczną tchnąć orzeźwiający powiew Chrystusowego ducha. Nie będzie z żadnym konkurował piśmem, bo jego zadaniem nie walka polityczna, nie sensacja, ale pogłębienie znajomości wiary i zasad życia chrześcijańskiego. Pomijając zatem wszystko to, co denerwuje, omawiać będzie bieżące sprawy religijne i aktualne zagrożenia moralne. Idzie z gałązką oliwną. W żadne progi nie wnieśli zważy. Żadnego nie zakłóci pokoju. Nawet prostując błędy, nie będzie zwalczał osób... Do wszystkich przychodzi, ale nie wszyscy go jeszcze znają. Niech o nim mówią pasterze z ambony, niech go wspierają związki i stowarzyszenia, niech go nasza dzielna młodzież szerzy... Idź w swą drogę »Gościu Niedzielny«. W imię Boże wstępuj w progi. Wnoś wszędzie światło, ciepło i pokój Chrystusowy” (GN 1/1923).

Ks. Wojciech Pęcherzewski

„Gość Niedzielny” – dodatek lubelski w 10. rocznicę

Wracając pamięcią

Pamiętam konferencję księży dziekanów. Odbывała się wtedy w starej auli KUL, zaraz po Duszpasterskich Wykładach Akademickich w sierpniu 1998 roku. Na to spotkanie przybyli wówczas redaktorzy naczelni „Gościa Niedzielny” z Katowic, ks. Stanisław Tkocz i jego zastępca Andrzej Grajewski.

Metropolita lubelski poinformował, że w archidiecezji lubelskiej wprowadza do dystrybucji parafialnej tygodnik katolicki „Gość Niedzielny”. Ma on uzupełnić prasę parafialną, dając czytelnikom szansę wyboru wśród pism katolickich.

5 października 1998 roku arcybiskup powierzył mi pracę redaktora dodatku lubelskiego. Przez okres około miesiąca od spotkania w starej auli KUL „Gość

Niedzielny” był dystrybuowany bez dodatku lubelskiego. Konieczne stało się zatem stworzenie zespołu redakcyjnego. W jego skład ostatecznie weszli: Agnieszka Przytuła, Renata Chrzanowska, Joanna Kamińska, Olga Błaszczak i ks. Ryszard Podpora. Z czasem redakcja pozyskała fotografów: Mariusza Sieka, Katarzynę Link, Stanisława Sadowskiego oraz Katarzynę Artymiak. Warto wspomnieć, że redakcja miała w tym okresie wielu korespondentów.

7 kwietnia 1999 roku skrytalizowała się nowa inicjatywa – przyjęcia i dystrybucji „Małego Gościa Niedzielny”, którego redaktorem w Katowicach był wtedy ks. Marek Gancarczyk.

Praca w „Gościu” stała się dobrą okazją do poznania codziennego życia parafii archidiecezji lubelskiej. Wyjazdy redakcji

w teren dla zbierania materiałów pozwoliły poznać także wiele ciekawych ludzi i środowisk. Do najciekawszych projektów zrealizowanych przez lubelską redakcję „Gościa” w tamtym czasie był m.in. szlak wspomnieniowy ukrywania się na terenie diecezji lubelskiej ks. Stefana Wyszyńskiego. Przebywał tu w latach 1941–1942. W roku 2001 redakcja wypuściła wtedy szereg artykułów wspomnieniowych. Okazją była tu 100. rocznica urodzin prymasa Polski przypadająca w tymże roku.

Innym projektem była akcja promocyjna pisma. Czytelnicy otrzymali wtedy szereg upominków i gadżetów; długopisy, podkładki pod mysz komputerową, breloczki na klucze itp.

Te inicjatywy, połączone z codzienną troską o jakość i aktualność



PIOTR GIEROBA

Przez 10 lat „Gość” przechodził wiele „operacji plastycznych”, zupełnie zmieniając swój wygląd

dodatku lubelskiego, pozwoliły przetrwać GN najtrudniejszy czas ogólnego kryzysu prasy. Czytając dodatek lubelski „Gość Niedzielny”, można zauważyć, że ludzie dziś tworzący redakcję lubelską „Gościa” kontynuują i wzbogacają dokonania poprzedników.

Ks. Ryszard Podpora

10 lat lubelskiego „Gościa Niedzielnego“

Wciąż jestem z Wami!

„Tyle było dni do utraty sił”.

Te słowa oddają to, co dane mi było przeżyć w lubelskiej redakcji „Gościa Niedzielnego”.

Szefowałem jej do lipca ubiegłego roku. Dziś dzięki falam eteru w Radiu eR polecam słuchaczom lekturę tego najlepszego katolickiego tygodnika w Polsce.

Spotkanie z „Gościem” i praca w redakcji pozwoliły mi

Ks. Krzysztof Podstawka, były szef „Gościa”, mimo nowej funkcji zawsze ma czas na lekturę naszego tygodnika



AGNIESZKA GIEROBA

zrealizować marzenia o dziennikarstwie. To dzięki „Gościowi” poznałem siłę i potrzebę istnienia katolickich mediów, spotkałem ludzi, od których uczyłem się trudnego warsztatu, i Czytelników, dla których mogliśmy tworzyć pismo razem z Agnieszką, Basią i reszłą współpracowników. Praca w tygodniku dała także szansę częstszych kontaktów z umiłowanym Śląskiem i Katowicami, w których spędziłem niegdyś cały rok życia u progów kleryckiej formacji.

Z dni pracy w redakcji lubelskiej

najchętniej wspominam czas, w którym Jasnogórska Madonna odwiedzała naszą archidiecezję, 20-lecie wizyty Jana Pawła II w Lublinie czy niełatwe chwile konfliktów w rodzinie betańskiej albo godziny napięcia w dniach lustracji. Wtedy nasza praca nabierała szczególnego sensu. Zdawaliśmy sobie sprawę, że chodzi nie tylko o rzetelną informację, ale i formację Czytelnika. Wtedy uświadamialiśmy sobie, że nasze pisanie jest szczególną misją, jaką zlecił nam Chrystus. Mieliśmy głosić Ewangelię, stając się jej świadkami. Dziś dziękuję wszystkim, których spotkałem w tamtych latach, i mam nadzieję, że będziemy spotykali się nadal. Gdzie? Pan sam wyznacza czas i miejsce.

Ks. Krzysztof Podstawka

■ R E K L A M A ■

Pierwszy szef wspomina

Jestem fanem „Gościa”

Kiedy dowiedziałem się, że w naszej archidiecezji będzie redagowana lubelska część „Gościa Niedzielnego”, i zostałem poproszony o zorganizowanie składu redakcyjnego, była to dla mnie wielka radość i zaszczyt.

Słowo pisane zawsze było mi bardzo bliskie. Sam od pewnego czasu przelewałem na papier myśli, wydając tomiki wierszy, jednak redagowanie największego w Polsce pisma katolickiego to było zupełnie nowe zadanie. Wszystko trzeba było tworzyć od początku, bo choć „Gość” miał już 75 lat, to do tej pory nie był wydawany w Lublinie. Gdyby nie pomoc innych, sam nie dałbym pewnie rady. Zaczynaliśmy w małym pokoiku na poddaszu. Nie przeszkadzało nam, że była pełnia lata i skwar i że początkowo pracowaliśmy na pożyczonym sprzęcie. W takich warunkach rodziły się pomysły, jak ma wyglądać lubelski dodatek „Gościa Niedzielnego”. Jednocześnie trzeba było pokonywać pewne



AGNIESZKA GIEROBA

Ks. Janusz Kozłowski, pierwszy szef lubelskiego „Gościa Niedzielnego”

opory różnych środowisk, które sceptycznie podchodziły do nowego katolickiego tygodnika w archidiecezji. Byli tacy, którzy mówili, że wystarczy to, co jest, ale wielu też dzieliło się z nami radością, że dajemy coś nowego, co pozwala wybierać pomiędzy różnymi tytułami. 10 lat istnienia „Gościa” na Lubelszczyźnie pokazało, że to był dobry pomysł, a grono czytelników wciąż się powiększa. Ja sam, choć redaktorem „Gościa” byłem krótko, jestem jego wiernym czytelnikiem i fanem.

Ks. Janusz Kozłowski



Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

**GDY POLICZYSZ
- U NAS POŻYCZYSZ**

**PRAKTYCZNE
POŻYCZKI** przykłady:

kwota pożyczki **1000 zł**
okres 96 mies. RRSO 17,34%

miesięczna
rata **18 zł**

**LOKATY
do 8,25%**

kwota pożyczki **1000 zł**
okres 36 mies. RRSO 15,03%

miesięczna
rata **33 zł**

**KREDYTY
mieszaniowe do 25 lat**

kwota pożyczki **1000 zł**
okres 12 mies. RRSO 14,16%

miesięczna
rata **88 zł**

ROR 4%
72,31 zł całkowity koszt kredytu

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, **JUŻ PONAD 130 ODDZIAŁÓW W POLSCE**
ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Narutowicza 27A, tel. 0-81 446 74 80, **FINANSOWA GOSPODA**-ul. 1 Maja 42, tel. 0-81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Amelstowska 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Rozłocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

Mamy dziesięć la

JUBILEUSZ LUBELSKIEGO „GOŚCIA”.

**Dziesięć lat
minęło jak jeden
dzień!** Przez ten
czas byliśmy
świadkami
wielu wydarzeń
i zmian.
Sami także
zmienialiśmy
się, przechodząc
kilka „operacji
plastycznych”.
I chyba na dobre
nam to wyszło...

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscniedelny.pl

Abyło tak. Ogólnopolski „Gość Niedzielny” świętował właśnie 75 lat istnienia, kiedy to w Lublinie zaczęło raczkować diecezjalne wydanie. Byliśmy trzynastym oddziałem „Gościa” w Polsce. Trzynastym nie znaczy pechowym, choć początki nie były łatwe. Wtedy jeszcze na Lubelszczyźnie mało kto wiedział, co to jest „Gość Niedzielny”. Jedni podchodzili do nas z wielką rezerwą, inni z wielką życzliwością. Jak bardzo przez 10 lat staliśmy się identyfikowani w naszej archidiecezji, doświadczyłam osobiście całkiem niedawno w dosyć niezwykłych okolicznościach.

Uśmiechnięty kibol

Poszłam na mecz piłki nożnej kibicować Motorowi, czyli naszej lokalnej drużynie. Przy okazji postanowiłam zrobić zdjęcia, które mogliśmy wykorzystać w „Gościu Niedzielnym”, pisząc o sporcie, co nierzadko nam się zdarzało bądź to z powodu jakichś działań na rzecz sportu w naszym mieście, bądź z przyczyny zamieszek pseudokibiców, które także co jakiś czas w Lublinie, niestety, się zdarzają. Część trybun zajęli lubelscy szalikowcy w barwach Motoru. Kibicując, tworzyli niesamowicie barwne widowisko, które chciałam sfotografować.

Znalazłam się pośród rojących, krótko obciętych i łysych osiłków, którym towarzyszyły nieliczne niewiasty z ostrym makijażem. Kiedy zaczęłam robić zdjęcia, jeden z takich kibiców nie całkiem przyjaźnie zapytał mnie, po co robię te zdjęcia. Przyznałam, że chciałabym je mieć w archiwum „Gościa Niedzielnego” i może wykorzystać do publikacji jakiegoś tekstu o Motorze. Osilek popatrzył na mnie podejrzliwie i zapytał „A co to takiego ten »Gość Niedzielny«?”. Nie musiałam odpowiadać. Zaraz wtręcił się jego kompani, tłumacząc mu, że to taka gazeta, którą można kupić na przykład w kościele. On na to obdarzył mnie uśmiechem i powiedział: „A skoro to »Gość Niedzielny«, to może pani fotografować do woli”.

Odkurzamy pajęczyny

Zanim jednak staliśmy się znani nawet wśród szalikowców, przemierzaliśmy archidiecezję wszzer i wzdłuż. Nie ma chyba takiej parafii, której przez te 10 lat nie odwiedziliśmy. Chcieliśmy zwyczajnie być blisko ludzi, dla których tworzymy „Gościa”. Dzięki temu udało nam się poznać w najróżniejszych miejscach wiele osób, które stały się bohaterami naszych tekstów. Dociekliwość prowadziła nas nierzadko na jakiś strych czy do piwnic dawno nie odwiedzanych. Część

kapłanów na wieść, że przyjeżdża redakcja, z góry uprzedzała nas, że w zasadzie to nic ciekawego na miejscu do zobaczenia nie ma. Nieraz jednak okazywało się, że gdzieś na strychu jest na przykład stary zbiór pamiątek, który specjalnie dla nas wyciągano i odkurzano z pajęczyn, albo wydarzyła się tam niezwykle warta opisanie historia. Do tego zawsze mogliśmy liczyć na herbatę, a nawet talerz zupy – dziękujemy przy okazji.

Salomon poszukiwany

Może gdybyśmy pisali tylko o rzeczach miłych i przyjemnych, nie trzeba by szukać isticie salomonowych rozwiązań. Nieraz jednak rzeczywistość skłaniała nas do podejmowania tematów trudnych, drażliwych i niewygodnych. Zdara nam się w redakcji odbierać telefony z pretensjami, że zajmujemy takie a nie inne stanowisko. Ależ te telefony nas cieszą! Choć może komuś z nas się oberwie, nasłucha się o tym, że „Gość Niedzielny” powinien zajmować się pisaniem tylko o nowym płocie przy kościele, to





każdy taki głos oznacza, że nie jesteśmy ludziami obojętni. Dziękujemy za to wszystkim naszym Czytelnikom.

Goście z „Gościa”

„Gościa” tworzą ludzie i choć stali Czytelnicy sporo o nas wiedzą, to jubileusz 10-lecia jest dobrą okazją do przedstawienia się tym, którzy nas nie znają.

Kiedy „Gość” tworzył się w Lublinie, byłam świeżo upieczoną absolwentką historii i studiowałam podyplomowo dziennikarstwo. Pierwsze spotkanie z moim szefem, wówczas ks. Januszem Kozłowskim, pamiętam do dziś. Pełen zapału powiedział krótko: bierzemy się do roboty i mam nadzieję, że dobre dzieło z tego powstanie. Najpierw jako wolontariusz, potem już jako redaktor „Gościa” stawałam pierwsze kroki w zawodzie dziennikarza. Tak zaczęła się moja przygoda ze słowem pisanim, która trwa do dziś.

„Gość Niedzielny” to także pierwsza praca Bartka Rumińskiego, absolwenta prawa, od dawna miłośnika sztuki dziennikarskiej, której kunszt jest mu dobrze znany dzięki kilkuletniej współpracy z różnymi mediami. Od roku w zespole „Gościa” w Lublinie czuje się jak ryba w wodzie.

No i szef ks. Wojtek Pęchorzewski – człowiek wiecznie zabiegany, z głową pełną pomysłów,

Wielu naszych Czytelników czyta „Gościa” od deski do deski

który chyba nigdy nie odpoczywa.

Prawo pierwszych połączeń

Pisząc o ludziach tworzących zespół „Gościa”, nie mogliśmy nie poprosić o wspomnienia dobrze znaną naszym Czytelnikom Basię Pycel-Andrijanić, która przez 6 lat pracowała na rzecz „Gościa”. I choć dziś mieszka w dalekim Zagrzebiu, szczerze przyznaje, że tęskni za „Gościem”. – Zjawiłam się jeszcze w starych pomieszczeniach redakcji na wiosnę 2001 roku – wspomina Basia. – Przysłałam tu po południu, rok po skończeniu studiów i po kolejnym dniu spędzonym na roznoszeniu swoich CV do ewentualnych pracodawców. I mimo że drzwi o tej porze powinny być zamknięte, przywitał mnie w nich mój przyszły szef ks. Ryszard Podpora. Po krótkiej rozmowie i obejrzeniu kilku tekstów, które zawsze nosiłam w torbie, od razu dostałam zlecenie na pierwsze dziennikarskie zadanie. Następnego dnia siedziałam w autobusie, który wiozł mnie do Parafianki – jednej z najbardziej oddalonych parafii archidiecezji lubelskiej. Strach szybko minął w momencie, kiedy w oddali zobaczyłam front kościoła. Jakaś postać (św. Andrzej Bobola) wyciągała do mnie ramiona, tak jakby osobiście chciała mnie tu przywitać. Nie będzie źle – pomyślałam – i nie pomyliłam się. Do jesieni napisałam dla lubelskiego „Gościa” – jeszcze jako korespondentka – kilka innych tekstów, aż we wrześniu dość nagle dostałam propozycję stałej

pracy. Pierwszą osobą, która przegarnęła mnie pod swoje skrzydła, była Agnieszka Gieroba, wówczas jeszcze Przytuła, która od 2 lat pracowała w redakcji. Cały czas ćwiczyłam warsztat dziennikarski i poznawałam pracę redakcyjną. Najbardziej jednak cieszyły mnie zawsze nasze wyjazdy i spotkania w parafiach, w których uczyłam

się słuchać ludzi, ich historii, tego, czym chcieli się pochwalić i z czego zwierzyć.

– Szybko minęło mi tych 6 lat, z których na pewno zapamiętam indywidualność kolejnych szefów, naszych korespondentów, szczególnie tych, z którymi przyjaźnię się do dziś, poranną kawę i rozmowy z Agnieszką – oj, jak ja za tym tęsknię – a jeśli prawo pierwszych połączeń nie kłamie i pozytywny odbiór tego, co robimy po raz pierwszy, ma wpływ na następne aktywności – moje kolejne zajęcia (bycie mamą), na które właśnie czekam, powinno mi przynieść przede wszystkim dobre chwile.

– „Gościowi” z okazji 10-lecia pracy życzę dobrego słuchu i wzroku – tak niezbędnych dziennikarzowi – oraz odwagi w jak najbardziej obiektywnym opisywaniu wydarzeń, które dzieją się w granicach archidiecezji.

Z okazji 10. urodzin lubelskiego „Gościa Niedzielnego” życzymy naszym Czytelnikom dobrych tekstów, po które sięgać będą z przyjemnością. ■

Lubię „Gościa”



MAŁGORZATA KLEJSZMIT

– Czytam chętnie prasę katolicką, a „Gościa Niedzielnego” regularnie od kilku lat. Znajduję tu zawsze wiele ważnych i ciekawych treści, dotyczących zarówno podstaw wiary chrześcijańskiej, aktualności życia Kościoła, jak i spraw z życia codziennego.

Gdy biorę do ręki nowy numer GN, najpierw czytam komentarze do słowa Bożego, potem reportaże – bardzo trafiają do mnie świadectwa życia wiarą różnych ludzi. Bardzo lubię też czytać nasze lubelskie strony. Zdarza się, że po kilku dniach wracam do tekstów, które mnie bardziej zainteresują. Cieszę się, że GN się rozwija, staje się coraz ciekawszym pismem.



AGNIESZKA OLESZCZUK

– To bardzo miłe – w wolnej chwili zaparzyć sobie kawę i przy niej poczytać prasę. Jeszcze milej, gdy w tej prasie jest co poczytać. A „Gość Niedzielny” to tygodnik, który czyta się od deski do deski. Podoba mi się jego szata graficzna i poręczny format – to takie zewnętrzne atrybuty, ważniejsza jest oczywiście zawartość, czyli przede wszystkim świetny warsztat dziennikarski, ciekawe tematy, krytyczne (ale nie krytykanckie!) spojrzenie na rzeczywistość, wnikliwe komentarze, humor. Bardzo lubię czytać felietony oraz poruszające reportaże-swiadectwa. „Gość” to pismo wszechstronne, które czytam z przyjemnością. Jest to źródło informacji z życia Kościoła powszechnego, lokalnego, życia społecznego, kulturalnego... Lubię przeglądać recenzje filmów, płyt, książek. Praktycznym dodatkiem jest program telewizyjny. Naprawdę dużo tego...

„Gość” to promocja dobra i mądrości. Normalności. A to dzisiaj bardzo ważne.

Redakcja lubelskiego „Gościa” stara się być blisko ludzkich spraw

Odpust w Chełmie

Do Matki się wraca

Ciągną tu pielgrzymki z całej Chełmszczyzny. W białej bazylice, położonej na wzgórzu królującym nad miastem, znajduje się cudowny obraz Matki Bożej. Do kogo pójdziemy jak nie do Matki – mówią pielgrzymi przynoszący tu swoje prośby.

Przychodzą tu przez cały rok. Najwięcej pielgrzymów gromadzi jednak doroczny odpust ku czci Najświętszej Maryi Panny obchodzony 8 września.

W naszej archidiecezji są dwa takie miejsca, gdzie ciągną pielgrzymi, przemierzając pieszo niemałe odległości. To Wąwolnica i właśnie Chełm. – Tradycją jest, że na uroczystości 8 września, jakie odbywają się w bazylice Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, wyruszają piesze pielgrzymki z okolicznych parafii. Niektórzy muszą wędrować cały dzień, by dotrzeć do naszego sanktuarium na wieczorne uroczystości. To trud i wysiłek, a jednak wciąż ludzie go podejmują – mówią chełmscy kapłani.

Tegorocznym uroczystościom przewodniczył abp Józef Życiński wraz z zaproszonym gościem, bp. Stefanem Regmuntem, duszpasterzem diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. – Dobrze jest zwracać się do Matki ze swoimi troskami i radościami. To do Niej się wraca wtedy, gdy w życiu spotykają nas kłopoty, i z Nią się dzielimy naszymi radościami – mówił w Chełmie bp Regmunt.

Po ratunek na wzgórzu

Niezależnie od pogody na uroczystości na górze chełmskiej, jak nazywają bazylikę okoliczni mieszkańcy, ciągną tysiące wiernych. – Do Częstochowy nam daleko, nawet do Wąwolnicy z Chełma jest kawał drogi, więc przychodzimy tutaj przed cudowny obraz Matki Bożej Chełmskiej i doświadczamy wielu łask – mówi Wiesława Szal, jedna z pątniczek. – Polecałam tu moje dzieci Matce Bożej. Dziś wyrosły na dobrych ludzi, pozakładały rodziny, które żyją



Do bazyliki Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Chełmie przybywają tysiące pielgrzymów rocznie

wiarą. To z pewnością wielka łaska otrzymana od Maryi w tym miejscu – zapewnia.

Pan Józef jest przekonany, że żona w Chełmie wyprosiła mu nawrócenie. Nie byłem dobrym mężem, często sięgałem po alkohol, nie chodziłem do kościoła. Byłem zły na żonę, kiedy wybierała się do naszej bazyliki. Pytałem ją: „po co tam chodzisz”, a ona zawsze odpowiadała: „modlić się za ciebie”.

I wymodliła mi nawrócenie. Najpierw przyszła poważna choroba, a potem refleksja, że tylko Maryja może mnie uratować. Dziś jestem tu, by dziękować – daje świadectwo pan Józef.

Jest tu od wieków

Kościół na Górze jest starym sanktuarium maryjnym. Znajduje się w nim łaskami słynący obraz Matki Boskiej Chełmskiej, od

wieków otaczany przez wiernych szczególnym kultem. Oryginał tej bizantyjskiej ikony pochodził prawdopodobnie z X wieku. Malowany był na płótnie naciągniętym na cyprysowej desce.

Jak głosi legenda, obraz miał być przywieziony w 988 r. z Bizancjum do Kijowa przez cesarzównę Annę, wydaną za Włodzimierza I. Książę miał go rzekomo przenieść w 1001 r. do zbudowanej przez siebie cerkwi na górze chełmskiej. Bardziej prawdopodobny wydaje się przekaz kronikarski, mówiący o tym, że ikonę przywiozła z Kijowa do Chełma w połowie XIII wieku siostra księcia Daniela Romanowicza – Teodora. Po wprowadzeniu w 1596 r. obrządku greckokatolickiego znalazł się pod opieką unitów. W 1651 r., za staraniem Jakuba Suszy, późniejszego biskupa unickiego, Jan Kazimierz sprowadził go do Warszawy. Potem towarzyszył królowi w jego wyprawach wojennych, m.in. w bitwie pod Beresteczkiem (1651 r.). Zostało to upamiętnione w scenie przedstawionej na antepedium, które stanowi wotum bazylianów za zwycięstwo nad Kozakami – zaciekłymi wrogami unii. W 1765 r. odbyła się uroczysta koronacja obrazu, uwidoczniła na jedynej historycznej panoramie Chełma, autorstwa Teodora Rakowieckiego. Po kasacji unii obraz znalazł się w rękach prawosławnych. W 1915 r. ich duchowni, ewakuując się wraz z cofającym się frontem I wojny światowej, wywieźli ze sobą chełmską świętość w głąb Rosji. Kiedy więc otwarto kościół katolicki na Górze w 1919 r., na miejscu oryginału w ołtarzu głównym umieszczono znalezioną na strychu świątyni kopię obrazu. W 1938 r. wymieniono ją na replikę sporządzoną przez chełmskiego malarza Władysława Ukleję. Obraz koronowany był w 1946 r. przez biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego, późniejszego prymasa Polski.

Magdalena Szadkowska